GŁOS WOLNY.

GŁOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10go, 20go i 30go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 4.

N 177.

Dnia 31go Maja 1868.

Prenumerować można: w Redakcyi, u Ant Żabickiego, 1, Sandwich Str. Burton Crescent, W. C. London; u kasyera Komisyi Opiekuńczéj Winc. Grochowskiego, 46, rue Bénard, Batignolles, à Paris; i w księgarni K Królikowskiego 20, rue de Seine. à Paris.

TOWARZYSTWO NARODOWO-DEMOKRATYCZME WE LWOWIE.

Ze wszystkich założonych w ostatnich czasach stowarzyszeń w Galicyi, najważniejszém jest bez wątpliwości świeżo zawiązane we Lwowie polityczne Towarzystwo Narodowo-Demokratyczne. Dotychczasowe stowarzyszenia galicyjskie, o których nadmienialiśmy w naszém piśmie, wybierały sobie za cel swego współdziałania albo podniesienie dobrobytu pojedyńczych stanów, albo wykonanie szczegółowych robót pożytecznych dla kraju. Pracę bezpośrednią dla dobra ogółu, zaspokojenie najżywotniejszych potrzeb narodowych, wytknięcie przewodniczącéj myśli dla wszystkich patryotycznych energij położyło sobie dopiero Towarzystwo Narodowo-Demokratyczne za zadanie. Towarzystwo to poda różnym odrębnie się tworzącym grupom ogólny plan, system robót, do którego będą mogły zastósować swoje prace, aby pośrednio przyczynić się do podniesienia ducha narodowego; wykaże, gdzie niedostateczne a gdzie zbyteczne nastąpiło nagromadzenie dobrych chęci, gdzie energie podwoić a gdzie je miarkować należy, ażeby w funkcych organicznych nie było szkodliwego turcia i ażeby praca zbiorowa szła wszędzie równym krokiem naprzód i nie zbaczała od głównego kierunku; słowem, Towarzystwo Narodowo-Demokratyczne względem dotychczasowych stowarzyszeń galicyjskich zajmie stanowisko regulatora, harmonizatora i motora narodowego. Jakkolwiek Towarzystwo Narodowo-Demokratyczne we Lwowie jest tylko prowincyonalném i legalném, jednakże i w tym ścieśnionym zakresie może nieoszacowane sprawie narodowéj oddać usługi, jeżeli tylko z całą gorliwością, śmiałością, bezwzględnością i wytrwałością odda się pracy wprowadzania zasad demokratycznych w życie publiczne i prywatne społeczeństwa polskiego w Galicyi. Galicya zbiegiem wypadków jest obecnie wyniesioną na stanowisko punktu zbornego dla sił narodowych rozbitych i rozproszonych w innych ziemiach staréj rzeczypospolitéj i powołaną służyć za zawiązek siły polskiéj mającéj wywalczyć niepodległość Polski; tymczasem Galicya jest zarazem tą prowincyą polską, którą stuletnie panowanie najazdu pogrążyło w najzupełniejsze zubożenie i zbezwładnienie, w któréj najwyższa warstwa społeczeństwa polskiego doprowadzona została do tego stopnia wynarodowienia, najniższa de tego stopnia obałamucenia, a wszystkie pomiędzy sobą do tego stopnia poróżnienia, powaśnienia i rozdzielenia, że kraina ta, pomimo obszernych swobód jakich używa, nie zdołała zdobyć się na najsłabsze zamanifestowanie jedności i siły narodowego ducha. Wyrwanie Galicyi z dotychczasowego zbezwładnienia i postawienie jéj w możności dopełnienia przyszłych przeznaczeń, otwiera szerokie pole dla działalności Narodowo-Demokratycznego Towarzystwa. Zaiste Demokracya tylko przez wprowadzenie swych zasad w życie społeczne Galicyi, może podupadłe warstwy podnieść, obałamucone oświecić, zdemoralizowane uszlachetnić, obce przyswoić, rozdzielone pogodzić, połączyć, i stworzyć ową organiczną, narodową siłę, która jest niezbędną nie tylko do odbudowania Polski ale i do zabezpieczenia cywilizacyi od groźby panslawistycznego barbarzyństwa. Dla tych powodów witamy z radością zawiązanie Towarzystwa Narodowo-Demokratycznego we Lwowie i wyglądamy jego rozwoju i wzrostu z największém zajęciem i życzliwością.

Oto treść zatwierdzonych przez rząd statutów tego towarzystwa:

Jako zasady Towarzystwo przyjmuje: równość obywatelską, moralne i materyalne podniesienie klas pracujących, wolność polityczną, wolność sumienia i słowa, obronę narodowości przeciw wszelkim zamachom, tudzież autonomią narodowo-krajową w najobszerniejszém słowa tego znaczeniu.

Celem Towarzystwa jest wpływanie na opinią publiczną, tudzież na wszyskie działania polityczne i społeczne w duchu powyższych zasad.

Cel ten ma być osiągnięty środkami następującemi: przez dyskusye w przedmiotach politycznych i społecznych, odbywane na jawnych posiedzeniach towarzystwa, przez zgromadzenia ludowe, petycye, memoryały i adresa, przez pisma publiczne, przez wpływ na wszelkie wybory, przez popieranie radą i czynem wszelkich usiłowań dążących do materyalnego i moralnego podniesienia klas pracujących.

Członkiem Towarzystwa może być każdy pełnoletni, mający prawo obywatelstwa austryackiego. O przyjęciu do towarzystwa orzeka wydział w drodze balotu na przedstawienie trzech członków, z zastrzeżeniem zatwierdzenia przez walne zgromadzenie.

Wykluczenie członka z Towarzystwa może nastąpić tylko na walném zgromadzeniu, na wniosek 15 członków, za zgodą ⅔ części obecnych.

Towarzystwem zarządza walne zgromadzenie i wydział. Walne zgromadzenie zbiera się raz na miesiąc zwyczajnie. Nadzwyczajne zgromadzenia zwołuje wydział na żądanie 25 członków. Wydział wybrany przez walne zgromadzenie na rok jeden a złożony z 10 członków, wybiera przewodniczącego, zastępcę i sekretarza.

Do prawomocności uchwał walnego zgromadzenia potrzebna jest obecność przynajmniéj ⅓ członków.

Wszelkie spory rozstrzyga sąd polubowny.

Wkładka miesięczna członków ustanowiona na teraz na 25 centów.

Siedziba Towarzystwa we Lwowie.

Piérwsze zgromadzenie Towarzystwa Narodowo-Demokratycznego odbyło się 24 maja. Zebrało się około 60 członków i drugie tyle gości. Historyk Henryk Schmitt zagaił posiedzenie mową inauguracyjną, którą podajemy w następném streszczeniu:

Dnia 29 lutego r. b. zeszło się kilkunastu obywateli w celu uczczenia drogiéj narodowéj pamiątki, bo rocznicy zawiązania konfederacyi Barskiéj. Pamiętna ta rocznica dała powód do rozmyślań i rozpamiętywań. Do celu, który mieli twórcy konfederacyi Barskiéj a którego nie dopięli, dążyli oni dwoma drogami: drogą oręża, pragnąc siłą fizyczną odeprzeć uciskających ojczyznę wrogów, i drogą pracy w zamiarze duchowego odrodzenia. Zgromadzeni, rozważywszy następnie nieszczęścia ojczyzny i zastanowiwszy się nad położeniem obecném, uznali za rzecz najodpowiedniejszą, uczcić pamiętną rocznicę zawiązania konfederacyi Barskiéj zawiązaniem stowarzyszenia w celu krzewienia myśli narodowéj we wszystkich warstwach społeczeństwa naszego. Powziąwszy takie postanowienie, postawiono sobie pytanie, jakie stowarzyszenie zawiązać należy, jaki wywiesić sztandar, któryby wskazywał, dokąd stowarzyszenie dąży. Proponowano różne nazwy, w końcu zgodzono się, by stowarzyszenie to nazwać narodowo-demokratycznem. Nazwa "demokracyi" stała się u nas okrzyczaną, a to dla tego że często ci, co się pod płaszczyk demokracyi podszywali, nadużywali jéj. Wyraz demokracya nie oznacza zdaniem mowcy nic innego jak gminowładztwo czyli udział wszystkich obywateli w sprawach publicznych, narodowych. Myśl gminowładztwa była we wszystkich dobach naszego życia narodowego przewodniczącą. Tu w dłuższym wywodzie historycznym starał się mowca wykazać, że Polska była zawsze demokratyczną, że myśl gminowładztwa snuje się jak nić czerwona przez cały dziesięciowiekowy przebieg naszych dziejów, że gminowładztwo było najprzód u Słowian, późniéj potrzeba wraz z tworzeniem się organizmu państwowego wywołała dyktaturę wojskową—monarchią, ale idea gminowładztwa wzięła w końcu górę, choć urzeczywistniła się tylko w przewadze jednego stanu, to jest rycerskiego. Chwilami zachwiana idea demokratyczna, odradziła się znowu z tém większą siłą w latach ostatnich bytu rzeczypospolitéj, odrodziła się ona mianowicie w konfederacyi Barskiéj, któréj kierownicy, jak biskup kamienicki Krasiński, byli zdaniem mówcy demokratami. Najsilniéj objawiły się zasady demokratyczne w sejmie 4-letnim, który starał się jak najbardziéj rozszerzyć prawa na wszystkich mieszkańców kraju, nawet obce rządy zarzucały sejmowi temu, że chciał "demokratyzować" Polskę. Trzy rządy rozbiorcze przeszkadzały wprawdzie szerzeniu się zasad demokratycznych, mimo to krzewiły się one ciągle i dziś dojrzały do tego stopnia, że na całym obszarze ziem polskich nikt już ich nie potępi. Zapyta jednak kto może, dla czego przyjęliśmy taką nazwę, dla czego nazwaliśmy stowarzyszenie

nasze demokratycznėm, skoro zasady demokratyczne wszędzie i przez wszystkich już są uznane? Oto dla tego że zasady te tylko w teoryi są rozpowszechnione, ale nie w życiu, nie w praktyce. Między nami a Zachodem —twierdzi mowca—ogromny jeszcze pod tym względem odstęp, tak że kraj żadnego z Europą zachodnią nie jest w stanie wytrzymać porównania. Otoż nie chodzi o szerzenie uznanych już powszechnie zasad, nie o teoryą, ale o zastósowanie i wcielanie tyyh zasad. Skupieni pod tym sztandarem myślimy przyswajać dla naszéj ojczyzny wszystko co postępowe, wszystko czego duch czasu wymaga, z tém zastrzeżeniem, że będziemy się starali zaprowadzić tylko to, co jest na dobie i co u nas da się zastósować. Ze statutów naszych każdy widzi, że my nie tylko burzyć chcemy, lecz że burząc chcemy budować; w miejsce starego, zużytego i wypaczonego stawić coś lepszego i w tym celu związaliśmy się w stowarzyszenie, gdyż żaden z nas osobno nic zdziałać nie zdoła. Nam potrzeba pracy zbiorowéj, potrzeba łączności. Teraz dopełniwszy § 16 ustawy, wzywam zgromadzonych, by zawiązawszy się na prawdę, postanowili, mimo stawianych przeszkód i miotanych potwarzy, pochodzących ze złego rozumienia rzeczy, wytrwać aż do końca.

Mówca zaprosił następnie dr. Ftanciszka Smolkę, by przewodniczył zgromadzeniu, który wśród oklasków wstąpił na trybunę i po oświadczeniu że nie przygotował się z mową, dla tego że nie wiedział iż będzie do przewodniczenia zgromadzeniu powołanym, przemówił mniéj więcéj jak następuje:

W słowach kilku przedłożę mój sposób zapatrywania się na cel i zadanie Towarzystwa, a przyjmcie to jako szczere wyznanie weterana w służbie zasad przez Towarzystwo przyjętych, które dziś wyznawać wolno, Przeczytawszy statuta tego towarzystwa, nie mogłem powiedzieć, że nie przystąpię do niego, gdyż od lat 40 jestem szczerym wyznawcą jego zasad. Nie mogłem odmówić udziału, gdyż główną zasadą w statutach tych zawartą jest szczytna zasada chrześciańska: "kochaj bliźniego jak siebie samego, a Boga nadewszystko." Bo czémże jest żądanie równości wszystkich wobec prawa? czy jest ktokolwiek, coby nie pragnął moralnego i materyalnego podniesienia klas pracujących, dania im tego wszystkiego, czém się cieszą klasy majętsze i oświecone? A jest to wszystko tylko rozwinięciem głównéj zasady chrześciańskiéj. Niepodobna téż odmówić udziału w towarzystwie tém, i każden, kto szczerze zasady te podziela, powinien do Towarzystwa przystąpić: przystąpiwszy jednak, powinien i w praktycznėm życiu wykonywać je. Przybierając członków, uważać należy, by nie przyjmować ludzi kierujących się namiętnościami, chcących używać gwałtownych środków, lecz ludzi, którzy chcą walczyć siłą ducha, miłością bliźniego, i tylko wtedy kwitnąć będzie stowarzyszenie, jeżeli złożone będzie z ludzi dobréj wiary i nienagannego życia publicznego i prywatnego. A teraz szczęść Boże poczciwemu i szlachetnemu dziełu! (Oklaski.)

Wniesiono nasamprzód interpelacyą, pociągającą dr. Henryka Jasieńskiego, redaktora *Dziennika Lwowskiego*, do wytłómaczenia się, jakim sposobem poważył się przesyłać pozdrowienia zgromadzonym w Pradze panslawistom w imieniu członków Towarzystwa Demokratycznego; lecz dr. Jasieński nie życzył sobie dać natychmiastowéj odpowiedzi i przewodniczący przyznał mu prawo odłożenia jéj do przyszłego posiedzenia. Nastąpił potém wybór członków do wydziału. Powałani zostali większością głosów do jego składu: dr. Franciszek Smolka, historyk Henryk Schmitt, adwokat Czemeryński, literaci Karol Widman i Tadeusz Romanowicz, stolarz Wincenty Żak, doktor praw Juliusz Popiel, lekarz Wołek, propinator wyznania mojżeszowego Berger i jeden z redaktorów *Dziennika Lwowskiego* Karol Groman. Na porządku dziennym były następujące wnioski: 1) odezwa do kraju; 2) rozpatrzenie stanowiska Galicyi wobec innych ziem polskich, z uwzględnieniem programu księcia Czartoryskiego; 3) reforma ustawy wyborczéj; 4) reforma ustawy gminnej; 5) rozpatrzenie instytucyi banku włościańskiego i stósunków kredytu ludowego; 6) protest przeciw sprzedaży dóbr krajowych; lecz dla spóźnionéj pory poruczono wydziałowi wnioski te rozpatrzyć i poddać następnemu zgromadzeniu do rozbioru. Zgromadzenia towarzystwa odbywają się co miesiąc. Towarzystwo liczy dotąd 112 członków.

Oto sprawozdanie z piérwszego publicznego wystąpienia demokratów galicyjskich. Szkoda tylko, że to wystąpienie nie było śmielsze, ufniejsze, pewniejsze. Za nadto wiele wahania okazano w wywieszeniu chorągwi, którą naród polski w wielkiém poruszeniu swojém 1861—1863 za swoją własną uznał i strumieniami krwi poświęcił. Weterani w męczeństwie, weterani w usługach dla kraju, mężowie znani ze znakomitych prac parlamentarnych, historycznych, literackich, poważani przez naród, mogli bez dlugiego wstępu wypowiedzieć swoje dojrzałe, wypróbowane przekonania w wyrazach takich jakich cały świat używa. Gdy wyraz "demokracya" znanym i rozumianym jest już dziś nawet przez nie chrześciańskich Egipcyan i Turków, wstydem jest ażeby go potrzeba było jeszcze obwijać w bawełnę dla Galicyan. Także nie potrzebuje demokracya do przedstawienia się brać rekomendacyi od ewangelii lub od historyi. Jest to dążność niepowstrzymana i nieprzeparta dzisiejszego ducha czasu. Jeżeli który naród nie użyje jéj do swego odrodzenia, wzmocnienia i ocalenia, to nieprzyjaciele użyją jéj do jego zbezwładnienia, rozbicia i podkopania. Galicya szczególnie powinna żywo czuć tę prawdę. Tymczasem wesoła *Gazeta Narodowa* chce wchodzić jeszcze w kompromisy i układy. Przystaje ona na demokracyą, ale pod warunkiem, że ta wyrzuci z programu prawo powszechnego głosowania. To prawo prędzéj lub późniéj zaprowadzoném będzie w Galicyi tak samo jak było gdzieindziéj. Zapobiedz temu nie można, ale można zrobić, ażeby lud nie tylko głosował razem z redaktorami *Gazety*, ale co ważniejsza, gdy wybije godzina przeznaczeń naszéj ojczyzny, ażeby gotów był walczyć za jéj wolność i niepodległość. Można zaś tego dokazać tylko przez podniesienie, oświecenie i uzacnienie klas ludowych, przez wprowadzenie w życie społeczne zasad demokratycznych. Do tak zbawiennéj pracy, powinni demokraci lwowscy wziąść się bez wahania, z całą smiałością i ufnością, i mogą być pewni, że wszyscy którym przyszłość ojczyzny leży na sercu przyłączą się do nich i wspierać ich będą wszystkiemi siłami.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

W ostatnich czasach agenci moskiewscy za granicą na kilkunastu punktach ważniejszych otrzymali rozkaz, aby równocześnie puścili w świat fałszywą pogłoskę, jakoby wychodźcy polscy wszędzie gdzie tylko w większéj przebywają liczbie, w Zurichu, w Paryżu, w Bruxeli, brali paszporta i wyjeżdżali do kraju, aby bądź to pojedyńczo przebierając się za parobków i robotników przekradać się przez granicę bądź to gromadzić się w pewnych punktach, formować oddziały i wkroczyć zbrojno do zaboru moskiewskiego. Władze moskiewskie nadgraniczne zatwierdziły tę wiadomość, donosząc że widziano ukrywających się po wsiach emisaryuszów i słyszano o co raz liczniejszych oddziałach formujących się nie tylko wzdłuż granicy Galicyi ale i wzdłuż granicy Pruss. Najwięcéj alarmujący był telegram a późniéj list korespondenta z Gąbina, który postawił na czele tych oddziałów exdyktatora Langiewicza, wyliczył kilka punktów zbornych blisko niego położonych, Gołdapią, Margrabowę, Ełk, Schirwindt, i skreślił nawet plan i cel kampanii polskiéj. Oczewiście nie było do tych kłamstw najmniejszéj podstawy. Emigrant żaden nie wziął paszportu ani nie wyjechał do kraju. Niepoślugujący się kłamstwami nie mogą odgadnąć, na co się mogł przydać Moskwie alarm, którego fałszywość musiała się wkrótce okazać. Na podstawie tak krótkotrwałego oszukaństwa niepodobna było oprzeć żadnego dyplomatycznego zażalenia. Zresztą gdyby chciano z powodu urojonych oddziałów w Galicyi przyczepić się do Austryi, to by ich nie zmyślano w Prussach. Kto wychodzi z przypuszczenia, że w Rossyi nic się nie dzieje bez wyrachowania, temu trudno przyjdzie wytłómaczyć powyższe wydarzenie; ale zdaniem naszém Moskwa jest także śmiertelną, może więc się pomylić, zewnętrzne objawy fałszywie osądzić i czasem na prawdę się przestraszyć bez powodu. Jak nie raz pojedynczy żołnierz na straży może przez nierozwagę cały obóz fałszywie zaalarmować, tak samo mógł uczynić nierozważny agent moskiewski za granicą postawiony na straży caratu, gdy usłyszał wiadomość, że książę Czartoryski pojechał do jenerała Klapki, aby z nim ułożyć się względem polsko-węgierskiego przymierza; wyjazd innych emigrantów i formowanie band nasuwały mu się jako naturalne następstwa, które służbista gorliwość doradziła mu przedstawić wyższéj władzy za fakta już zaszłe. Dla plotkarzy hotelu Lambert powinno to służyć za przestrogę; zwłaszcza jeżeli Moskale swój alarm zechcą wyexploatować na większy ucisk polskiego żywiołu.

— Dzienniki zagraniczne podnoszą do znaczenia inicyatywy na nowo się rozpocząć mającéj agitacyi polskiéj drobne wydarzenie w Warszawie, które tamtejszy korespondent *Dziennika Poznańskiego* opisuje jak następuje: "Telegram o powiciu przez księżnę Dagmarę syna otrzymał hr. Berg na przedstawieniu francuzkiém w teatrze Wielkim. Po odczytaniu go publiczności, rozkazał namiestnik zaśpiewać hymn "Boże Caria hrani." Przy powtórzeniu tego hymnu, w czasie którego publiczność obowiązana jest *stać*, zauważył hr. Berg, że na przeciw w loży damy siedzą. Posłał do nich oberpolicmajstra

i rozkazał im natychmiast opuścić teatr, co też uczyniły. Damami temi były : pp. Laska (z Jelskich), hr. Kossakowska i hr. Plater. Sprawa ta zakończyła się oddaniem pani Laskiéj i pani hr. Kossakowskiéj pod dozór policyjny na lat trzy, mężom tych dam hr. Berg udzielił ustną naganę za "nieprzystojne znalezienie się w teatrze." Augustowi hr. Zamoyskiemu zaś kazał natychmiast wyjechać. Pogłoska, jakoby konsul francuzki był zagmatwany w tę sprawę, jest fałszywa ; owszém powiadają, że tenże konsul przypomniał damom wzmiankowanym, aby wstały, i natychmiast udał się do loży hr. Berga z powinszowaniem."

— W Królestwie, Moskwa rozwija co raz szczegółowiéj system wynarodowienia szkół i rozciąga go do wszystkich gałęzi wychowania i oświecenia publicznego. Nie przestaje na moskwiczeniu szkół męzkich, ale sięga i do żeńskich. Patryotyzm kobiet polskich uważała ona zawsze za najgłówniejszą warownię narodowości polskiéj i otoż postanowiła teraz zmoskwicić wszystkie pensye prywatne, w których dotąd wykład przedmiotów był polski. Szczegóły rozporządzenia w téj mierze wyjść mającego są następujące : pensye będą asymiliwane z progimnazyami żeńskiemi ; ponieważ na pensyach jest klas 5, a w progimnazyach tylko 4, przeto 5 klasę bezwarunkowo ochmistrzynie zamknąć będą musiały ; daléj ponieważ wykład w progimnazyach jest moskiewski, przeto i na pensyach także ma być zaprowadzonym ; gdyby zaś na któréj pensyi w klasie 4 nie znajdowała się dostateczna, zdaniem rządu, liczba uczennic, natychmiast pensyą taką mają zamienić na elementarną szkołę moskiewską ; prócz tego każda z pp. ochmistrzyń ma być poddaną powtórnemu examinowi w celu wypróbowania znajomości języka moskiewskiego ; w razie niedostatecznego złożenia examinu, koncesya na pensyą ma być odebraną ; wykład tylko religii i języka naszego nadal na pensyach pozostanie polski.—W tych dniach policya znów zaczęła prześladować kobiety za czarne ubiory, poczytując je niby za jakieś manifestacyjne oznaki ; w istocie po zeszłorocznéj cholerze i tegorocznym tyfusie wiele rodzin pokryło się żałobą, ta jednak nie ma cech demonstracyi politycznéj ; Moskwa wszakże wymaga, aby każda osoba chcąca nosić czarne suknie starała się o pozwolenie i takowe policyantom na ulicy w każdéj chwili była w możności okazać.—W kołach urzędniczych w Warszawie krąży od niedawnego czasu dosyć prawdopodobne przypuszczenie, że rząd zamierza wydać rozporządzenie, lub też milcząco przyjąć za zwyczaj, aby na urzędników pierwszych dziewięciu klass nie przyjąć Polaków. Pod nazwą "Polaków" ma się rozumieć wszystkich mieszkańców stałych Królestwa oraz katolików z Litwy, Rusi i innych gubernij caratu. W rzeczywistości zaczyna się to już praktykować dzisiaj, że na wyższe urzędy nie dopuszczają nikogo, oprócz prawdziwych Moskali (korennych Russkich) ; ponieważ w Moskwie jest 14 klass, tak zwanych czynów, przeto pozostają krajowcom w Królestwie klasy 10—14 włącznie ; w dziesiątéj najwyższa pensya roczna jest 5000 złp. (750 r. s.). Wyjątek od tego prawidła stanowić mają urzędnicy w wydziale oświecenia, niektórzy bowiem np. z profesorów warszawskiéj wszechnicy mają stopnie rzeczywistych radzców stanu i 8 klasę urzędu. Godny uwagi jest fakt : że gdy niższe urzędy w Królestwie wymagają wielkiéj pracy, to wszelka czynność wyższych niemal zawsze redukuje się do podpisywania referatów. Otoż te synekury mają zajmować Moskale, Polakom zostawiając cały ciężar pracy za dosyć nędzne wynagrodzenie. Dodać tylko należy, że urzędnicy klas wyższych Polacy już będący na tych urzędach na nich pozostaną ; nowe rozporządzenie ma się stósować na przyszłość ; właściwie wykonywa się ono już od r. 1865, kiedy komitet urządzający przyjmował tak do biura swego jak i do komisyj włościańskich wyłącznie Moskali.—Wyszedł niedawno ukaz zaprowadzający herby moskiewskie z wymienieniem w języku moskiewskim téj władzy lub osoby urzędującéj dla któréj przygotowuje się pieczęć.—Karty ogłoszeń o lokalach do wynajęcia, wywieszene na bramach domów, pisane są już w moskiewskim języku, także ogłoszenia pogrzebowe.—Wydano rozporządzenie, na mocy którego żydzi muszą się tytułować temi imionami, jakie mają wpisane w swych metrykach urodzenia. Większość ma tam imiona żydowskie, lecz w skutek postępu między starozakonnymi wielu do rastających polszczy je. Otoż tym tylko żydom wolno utrzymać swoje imie polskie, którzy takowe mają w metryce. Tych liczba jest bardzo mała. Wprawdzie głoszą, że jest to środek do łatwiejszego wymiaru sprawiedliwości, gdyż wielu żydów mających procesa karne zmienia imie żydowskie na polskie i na odwrót, dla tego żeby tym wybiegiem utrudnić śledzenie sądów za przestępstwem, jednakże nie podobna nie widzieć w tém pewnego, choć drobnego, politycznego środka w celu ujawnienia na każdym kroku, że Polakami są tylko katolicy, że reszta ludności jest wrażą, a przynajmniéj obojętną na polityczne położenie kraju.

— O prześladowaniu unitów w gubernii Siedleckiej i o oporze przez lud stawianym, czytamy w korespondencyi do *Czasu* następujące szczegóły : "Gdy w Pregalinach, wsi w powiecie radzyńskim, podczas obnoszenia feretronu śpiewano w cerkwi rożaniec, kazał ją Katow, naczelnik powiatu, otoczyć kozakami. Smutna była dola śpiewających : wiedzieli co ich czeka gdy wyjdą z kościoła. Atoli przyszła oblężonym na odsiecz wieś Budno, przeszło 300 osady licząca a należąca do dóbr Planty, własności p. Elizy z hr. Zamojskich Brzozowskiéj. Pomocą tą ośmieleni wypadli z cerkwi, przyszło do bójki, i przyznać musimy, że Rusini potężnie poturbowali kozaków. Ci uciekli, lecz władze, zawiadomione o tém co zaszło, pomściły się srodze. Gubernator Gromeko, używszy dla pośpiechu kolei terespolskiéj, przybył z piechotą, otoczył zebranych z obu wsi ludzi, którzy wołali : *Ubyjte nas, ale wiry ne odemite !* kazał nawet strzelać dla przestrachu i w końcu zabrał około 300 ludzi, z których 150 odesłał do Siedlca a 150 do Warszawy i do Brześcia Litewskiego. Z Siedlec i Warszawy wypuszczono niektórych, ale z Brześcia żaden dotąd nie wrócił. Zapewne biedacy na posielenie w głąb Moskwy wysłani zostali."

— Na Litwie, naczelnik kraju Potapów wydał nowe rozporządzenie, w którém wzywa właścicieli, duchownych wszystkich wyznań, gminy wiejskie i miejskie, ażeby w przeciągu 6 tygodni odstawili do miejscowéj policyi wszystkich osiadłych w miastach, wsiach, folwarkach i karczmach, a nie mających paszportów, jako też tych co nieprawnie przypisali się do gmin i obszarów dworskich, nakoniec aby donieśli o wszystkich osobach podejrzanych. Tak schwytane i odstawione osoby ulegną najsurowszéj karze, z wyjątkiem podstarzałych i kalek, którzy oddani będą pod nadzór gmin wiejskich i miejskich. Rozporządzeniem tém Moskwa wyznaje, że 5 lat najsurowszych wojennych rządów na Litwie nie zdołało zatrzeć śladów ostatniego powstania, że wściekła podejrzliwość licznego czynownictwa nie potrafiła uporządkować tego nieszczęśliwego kraju i potrzebuje jeszcze do tego pomocy całéj ludności, na którą wkłada obowiązek pełnienia służby policyjnéj, śledzenia podejrzanych i zajmowania się szpiegostwem. Obok tego jawnego rozporządzenia, nowy jenerał-gubernator Litwy rozesłał poufny okólnik do podwładnych gubernatorów i naczelników powiatowych, w którém oświadcza, że jak stanowczą jest wolą cara wytępić w tym kraju żywioł polski, tak postanowieniem jego jest użyć wszelkich do wypełnienia téj woli środków, że administracya jego będzie dalszym ciągiem rozpoczętego przez sławnych jego poprzedników dzieła oczyszczenia Litwy z tego niezdrowego żywiołu, który składa się z jednéj części szlachty, z duchowieństwa katolickiego i z mieszkańców miast ; wzywa ich przeto, ażeby ułożyli listy podejrzanych, jako to : 1° wszystkich osób w jakikolwiek sposób skompromitowanych podczas ostatniego powstania, 2° sympatyzujących ze sprawą Polski, 3° trzymających się w oddaleniu od władz carskich ; ażeby szczególną baczność zwracali na duchowieństwo katolickie, które zawsze było narzędziem machinacyj polskich, i usunęli od administracyi resztę urzędników polskiego pochodzenia ; poleca im następnie, ażeby nie tylko sami nadzorowali podejrzanych ale do tego nadzoru podwładnych podniecali i nadal ludność wiejską i żydowską używali, ażeby obiecywali ludziom zobowiązującym się do nadzoru nieprzyjaciół cara i Moskwy nietylko nagrody pieniężne ale i oznaki honorowe i spisywali listy tych, którzy w szpiegostwie najwięcéj okażą gorliwości, ażeby od wszystkich dozorujących żądali sprawozdań i takowe mu z dołączeniem swoich uwag przesyłali ; ponieważ Potapów jest pewnym że żywioł polski utrzymuje stósunki z agitatorami za granicą, okólnik jego poufny poleca nadzorować korespondencye i ustanowić przy każdym pocztamcie agenta, obiecując wkrótce zorganizować osobną w tym celu służbę. Przez te

dwa rozporządzenia, nowy satrapa Litwy wzywa w pomoc do rządzenia tym krajem najnikczemniejsze chuci wyrzutków społeczeństwa i brakuje tylko stosów, aby jego administracya miała wszystkie cechy rządów inkwizycyjnych.—Od dawna bractwa kościelne na Litwie ulegały największemu prześladowaniu. Pomimo że członkowie tych bractw należeli do ludzi najspokojniejszych, zajmujących się wyłącznie domem własnym i modlitwą, jednakże posądzano, oskarżano i więziono ich z najgorszą wiarą o podpalanie, potém o polityczne agitacye, wreszcie o propagandę antiprawosławną. Wszystkie te udręczenia członków bractw kościelnych wymyślano na to, aby ich rozbić, rozproszyć i później pojedynczo tém łatwiéj do prawosławia nakłonić. Potapow postanowił tę przeszkodę usunąć i wydał rozkaz znoszący bractwa kościelne na całéj Litwie.—Ucisk na Litwie zchodzi do najdrobniejszych szczegółów i daje się w każdéj chwili i na każdym kroku uczuwać. W r. 1863 Murawiew surowo zakazał używania zaprzęgów, zwanych "krakowskiemi", natychmiast musiano zaprzestać ich używać i wzięto się do najpospolitszéj gładkiéj uprzęży, zwanéj "brodzką" a przepisanéj dla Królestwa przez władze dla poczt. Kaufman w r. 1866 kazał zaprzęgi te, jako jeszcze nie moskiewskie, uważać również za buntownicze. Znowu więc zastępowano po drogach podróżnym, nakładano na nich kary od 25 do 100 r., sadzono do kozy i zabierano uprząż, zostawiając ich z końmi własnemu przemysłowi. Przymuszono tym sposobem mieszkańców Litwy do używania uprzęży moskiewskiéj. Dziś nie wolno nawet mieszkańcom Królestwa przybywać w granice Litwy z brodzkiemi zaprzęgami, ale tylko w moskiewskich. Nie dawno zaaresztowano w Białymstoku przybyłego tam z sąsiedniéj gubernii łomżyńskiéj p. Dziekońskiego, zelżono go obrzydliwemi słowy za to że poważył się koniom swoim włożyć buntownicze chomonta, kazano mu w biurze policyjnym osobiście odpiłować 2 mosiężne gałeczki z tych chomont, uważane głównie jako corpus delicti, i po wzięciu nie małéj łapówki, wypuszczono go wieczorem do domu, by w dzień jadąc przez miasto nie gorszył mieszkańców zaprzęgami niemoskiewskiemi. W zapalczywości przeciw zaprzęgom zaaresztowano świeżo w Białymstoku nawet rządowego pocztyliona, który ze stacyi Złotoryi z Królestwa przywiózł pocztę koniem nie wedle przepisów miejscowych uprzężonym, i zatrzymano przez trzy dni w kozie pocztyliona wraz ze skrzynką z listami. We wsi Rudce chciano aresztować jadącego z Królestwa p. K. za to, że ten posiadając paszport do Wilna, postanowił wrócić z drogi do domu.—Rząd dla podtrzymania moskiewskich organów, których nikt nie prenumeruje i nikt nie czyta, dla niecnych kłamstw, oszczerstw i bezecnych dążności, używa także przymusowych sposobów. Tak np. wszystkim proboszczom katolickim w Litwie, po odebraniu wszelkich sposobów utrzymania i zostawieniu ich na łasce opatrzności, nakazano abonowanie *Wileńskiego Wiestnika*, i wysoką zań opłatę exekwowano na równi z zaległemi podatkami, z czego znaczne zyski ciągnie redakcya, złożona z kilku dość ograniczonych czynowników, którzy sami rozporządzenia powyższe wydają na swoją korzyść. Nadto pismo albo całkiem nie bywa przesyłane prenumeratorom albo raz na kwartał odbierają oni w worku kilkadziesiąt exemplarzy jednego numeru.—Jenerał Toll za odznaczenie się w uśmierzeniu powstania dostał świeżo w zachodnich guberniach 24 probostw, czyli gruntów odebranych tyluż zroboszczom.—Pewnym rodzajem kontrybucyi są składki zbierane dziś na Litwie na mieszkańców cesarstwa; nie wybierane ale wydzierane są one gwałtem na każdém miejscu i w każdéj okoliczności, pod rozmaitemi pozorami; dochód z nich po większéj części zostaje w kieszeni kolektorów czynowników; wystawiono już z takich składek na Litwie kilkanuście cerkwi, jedna z nich w Surażu kosztowała 100 tysięcy r., lecz stoi bez użytku, mieszkańcy bowiem bez wyjątku katolicy nie ulegli jeszcze strasznemu uciskowi prawosławia.

— Pijaństwo w całém carstwie Moskiewskiém wzrasta codziennie i dochodzi do bajecznych rozmiarów, nie zważając na głód i nędzę które prawie wszędzie grasują. Według statystycznych dat zebranych przez ministeryum finansów, na każdą głowę rachując mężczyzn, kobiety i dzieci, wypada rocznie około 2 wiader wódki, za które się płaci 16 rubli i pół. W Petersburgu liczą więcéj nad 3000 szynków i wódczanych składów, tak że wziąwszy ogólną liczbę mieszkańców wypada jeden szynk na 110 ludzi. Jeżeli odtrącimy dzieci, otrzymamy okropny obraz. W samym Petersburgu wypito 1867 r. około miliona wiader. Skutki zachęcania ludności do pijaństwa przez rząd, który z tego otrzymuje największy dochód, są zastraszające. Z liczby szalonych, których odwieziono do głównego szpitalu stolicy, przypada 50 od sta na pijanych, 20 od sta liczy dom waryatów, a w ciągu jednego roku 3000 ludzi struło się spirytusem, na 160 mieszkańców wypada jeden struty wódką. W liczbie tych ostatnich znajduje się największa liczba urzędników cywilizatorów, ich liczba dochodzi do 1000.

— Dnia 25 maia otrzymały w Wiedniu sankcyą cesarską trzy antikonkordatowe ustawy uchwalone w reichsracie: 1) ustawa wyzwalająca wychowanie publiczne z pod nadzoru duchuwieństwa i zostawiająca nietkniętą autonomiczną i do potrzeb krajowych zastósowaną organizacyą rady szkolnéj w Galicyi; 2) ustawa urządzająca międzywyznaniowe stósunki obywateli na podstawie równouprawnienia; 3) ustawa przywracająca sprawy małżeńskie sądom świeckim i zezwalająca na śluby cywilne. Lecz obok téj niezaprzeczenie liberalnéj dążności w roformach praw cywilnych austryackich, w reformach urządzeń politycznych i administracyjnych górę bierze dążność czysto centralistyczna. I tak np. świeżo uchwalone prawo o bezpośrednich wyborach posłów do reichsratu jest zamachem na pozbawienie prawodawczych władz krajowych wpływu na prawodawstwo państwa. Według tego prawa ministeryum przedlitawskie będzie mogło zarządzić wybory bezpośrednie kiedy mu się spodoba, a zatém będzie mogło obejść w każdéj chwili samoistną wolę odrębnych krajów koronnych i pozbyć się ich najprawowiciéj uzasadnionéj opozycyi. Prawo to zmieni charakter reichsratu. Dotąd wybierane przez krajowe sejmy delegacye do reichsratu reprezentowały tam autonomiczne kraje koronne. Wybierani przez sejm delegaci byli za swe czynności odpowiedzialni przed temiż sejmami, a zatém i przed całym krajem. Przeciwnie wyszły z bezpośrednich wyborów reichsrat nie będzie reprezentacyą krajów koronnych, ale ogółu państwa przedlitawskiego. Posłowie wprost z powiatów wysłani do reichrsatu pozbawieni będą poczucia solidarności krajowéj, a nawet może ich wziąść chętka do przesądzania spraw wchodzących w zakres autonomij krajowych i rozstrzygania ich z góry bez pytania się co prowincyonalna reprezentacya może o nich postanowić. Delegacye sejmowe do reischsatu stósują się do woli i zdania krajowych reprezentacyi i są naturalnymi obrońcami instytucyj autonomicznych, gdy przeciwnie posłowie bezpośrednio z powiatów wysłani do reichsratu, nie mając żadnéj styczności z reprezentacyą kraju własnego ani żadnéj solidarności pomiędzy sobą, musieliby z konieczności nachylać się ku centralistycznéj dążności. Widząc tak niebezpieczne dla autonomii krajowéj następstwa z bezpośrednich wyborów do reichsratu, delegacya galicyjska nie wzięła udziału w głosowaniu nad tym projektem ministeryalném, i chociaż projekt przeszedł większością głosów i stał się prawém, jednak nie przyłożyła ona ona ręki do popełnienia samobójstwa.

— Ksiądz Semenenko był niedawno w Krakowie i zajmował się zbieraniem świętopietrza. Pomimo że 4 kazania powiedział, cztery kwesty w kościele przyniosły mu tylko 500 złr. a możniejsze damy złożyły 700 złr. Mała ta suma nie okazuje wielkiego zapału dla świeckiéj władzy papieża w mieście, które za ognisko polskich ultramontanów jest uważane.

— Według ostatniego sprawozdania, centralne towarzystwo wzajemnéj pomocy oficyalistów prywatnych w Galicyi liczy w 64 powiatach członków rzeczywistych 1591 z 3031 udziałami, członków wspierających 279, dobrodziejów 213. Niezorganizowanych dotąd powiatów jest tylko sześć. Stan gotówki wynosił po koniec kwietnia b. r. 15543 złr., z tego użyto 14745 złr. na zakupno efektów w wartości imiennéj 17400 złr. Wykazany kapitał nie mieści w sobie funduszu tarnopolskiego 9550 złr. który przez nieprawną uchwałę tamtejszy wydział chciał przeznaczyć na stypendya szkolne.

ZMARLI W EMIGRACYI.

Dnie 26 maja r. b. umarł w New-Cross pod Londynem, po długiéj chorobie Napoleon Płoszczyński, rodem z Biały Podlaskiéj. W 1831 r. służył w 4 pułku strzelców konnych i otrzymał stopień porucznika. Na emigracyi w Anglii był przez dwadzieścia przeszło lat nauczycielem rysunków w uniwersytecie Londyńskim.

w Drukarni Polskiej, 1, Sandwich Street, Burton Crescent, London. W. C.